Nr 27. Kraków, dnia 15 grudnia 1907. Rok V

NOWY KOLEJARZ

ORGAN ZWIĄZKU GALICYJSKICH KOLEJARZY.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres redakcyi i administracyi:
Kraków, ulica Szpitalna L. 3, II. piętro.

Prenumerata roczna 6 kor. — Półroczna 3 kor. — Kwartalna 1 kor. 50 hal. — Pojedynczy numer 30 hal.

Pojedyncze numery można nabywać w Krakowie w administracyi „Nowego Kolejarza" i w agencyi dzienników Wnej Salomonowej, Sławkowska 2 i w handlu papieru Wgo Aleksandrowicza, Plac Matejki L 1

Konto czekowe 91.080. Ceny ogłoszeń według specyalnej umowy

KOMUNIKATY.

Lokal Organizacyi (ul. Szpitalna l. 3 II piętro). otwarty dla członków Samopomocy codziennie od godziny 8-mej rano. Sprawy administracyjne załatwia urzędniczka Organizacyi. Sekretarz urzęduje codziennie od 4 do 6 popołudniu. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy wprost do Zarządu Samopomocy. Korespondencye w sprawach redakcyjnych adresować należy do Redakcyi Nowego Kolejarza.

Zwracamy uwagę Kolegów, że posłowie nasi w parlamencie wiedeńskim, przyjmują petycye w sprawach personalnych, jedynie za pośrednictwem Zarządu głównego Samopomocy.

Poleca się mężom zaufania, aby zebrane wkładki członków przesyłali najpóźniej do 10-tego każdego miesiąca wraz z najdokładniejszym spisem złożonych i zaległych należytości Wkładki za grudzień muszą być zebrane i przesłane jak najwcześniej z powodu rocznego zamknięcia rachunkowego.

Baczność kolejarze we Lwowie!

Wzywa się wszystkich dawniejszych członków, Samopomocy zamieszkałych we Lwowie, ażeby uiszczali zaległości i nowe wkładki w biurze komitetu lwowskiego.

Biuro komitetu znajduje się przy ul. Barskiej l. 3 w parterze, w podwórzu i jest otwarte z wyjątkiem soboty, niedzieli i świąt codziennie o 7-ej wieczorem. Wpisy na członków i wkładki należy zgłaszać albo w biurze komitetu, albo do rąk mężów zaufania za pokwitowaniem.

Kto zalega przez trzy miesiące z wkładkami — przestaje być członkiem organizacyi. Wzywa się wszystkich członków, którzy dotychczas wkładek nie uiścili, aby natychmiast przesłali je do Zarządu Głównego, albo złożyli je na ręce mężów zaufania.

Bloczki wydane w marcu przez kolejarski komitet przedwyborczy, należy natychmiast przesłać wraz z obrachunkiem do Zarządu głównego.

Pomocnikami męża zaufania »Samopomocy« w Rzeszowie są:

Piotr Pajorski, Łukasz Międlar, Stanisław Kozdrański i Jan Rudek Koledzy ci, mają odbierać wkładki miesięczne.

Mężowie zaufania, którzy zięli do rozsprzedania polski przekład instrukcyi Nr. XX i XXIII mają w przeciągu miesiąca grudnia b. r. przesłać rachunki i pieniądze za sprzedane egzemplarze.

Zarząd główny.

Walne Zgromadzenie Samopomocy odbędzie się w styczniu 1908 w Krakowie. Termin i porządek dzienny ogłosi Zarząd w następnym numerze Nowego Kolejarza.

Centralna Komisya personalna c. k. kolei państwowej.

Tymczasowe przepisy dla Komisyi personalnej postanawiają, że z grona członków lokalnych komisyi wybiera się centralną komisyę personalną, obradującą we Wiedniu. Pomimo tego, że cały podarunek jakim ministerstwo obdarzyło personal w kształcie tych komisyi przedstawia bardzo małą

wartość i w skutkach praktycznych będzie jedynie płaszczykiem, który w tych czasach publicznej kontroli, służyć ma dla upozorowania środków rządzenia personalu kolejowego, jako objaw naszego zawodowego życia — musi podpadać pod uwagę pisma kolejarskiego. Dlatego też i wybory do centralnej komisyi nie mogą ujść naszej uwadze Wybory te odbyły się pod wpływem centrali socyalistycznej i przyniosły jako wybranych 34 towarzyszy na 56 członków centralnej komisyi personalnej. Na partyi socyalistycznej cięży przeto cała odpowiedzialność za wynik obrad tych komisyi i za rezultat, jaki one dadzą kolejarstwu.

Wiemy o tem dobrze, że interes polityczny partyi stanowi dla socyalistów taką wartość, że sprzedaliby za małe już korzyści, wszystkich kolejarzy. Dlatego nie obiecujemy sobie nic z ich wyboru, bo zawsze rząd znajdzie taki towar, który parlamentarny klub socyalistyczny kupi, płacąc skórą kolejarstwa. Zapowiadamy jednak, że pilnie patrzeć będziemy na palce komisyi i na palce polityków socyalistycznych i nie omieszkamy wykonywać kontroli publicznej nad ich czynnościami. Nie będąc jeszcze dobrze zorganizowani nie mogliśmy przeprowadzić naszych kandydatów. Bierzemy więc na siebie kontrolę i spełnimy ją dla dobra kolejarstwa tembardziej, że znamy przeciwnika i wiemy co sądzić o jego miłości dla naszego zawodu, który stanowi dla socyalistów przedmiot handlu zamiennego.

Socyaliści są tak pewni głupoty kolejarzy, że nawet i teraz, kiedy objęli pierwsze skrzypce w komisyach, nie zmienili swojej demagogicznej praktyki, ale tym samym piaskiem obłudy i szachrajstwa rzucają nam w oczy, rozwijając już na pierwszej swojej partyjnej konferencyi członków komisyi cały program przyszłego działania. Program ten bałamutny, rozrzucony, ułożony przez jakiegoś fachowca kolejowego, który o tyle zna naszę życie o ile przejechał się pociągiem i widział konduktora w niebieskiej czapce, jest obliczony na efekt, ale nie może być wzięty jako podstawa realnej pracy, mającej stanowi kolejarskiemu zapewnić spokojną przyszłość.

A właśnie teraz, trzeba było pokazać ministerstwu, że pojmujemy powagę chwili i pomimo tego, że ministerstwo ułożyło projekt komisyi personalnej prawie dla własnego interesu, to personal potrafi i z tej odrobiny wolności wypowiedzenia się skorzystać i przedstawi poważny i znakomicie opracowany projekt poprawy bytu ekonomicznego i stanowego. Socyaliści jednak nie dorośli do tej wysokości, aby się zdobyć na coś podobnego. Wieczne kłamstwo i szachrajstwo interesami kolejarzy tąk ich zdeprowowało, że nawet w takiej chwili przemogła stara wilcza natura i dla pozoru i zamydlenia oczu jako przedstawiciele kolejarstwa w komisyi centralnej, przedłożyli luźną kupę rozmaitych żadań i życzeń, pospinanych ze sobą bez związku i ładu.

Projekt taki dla oszukania nieuświadomionego i bezkrytycznego tłumu wystarczy, — wystarczy także do szacherki politycznej z rządem, — ale będzie na zawsze dla rozumnych świadectwem oszustwa jakie socyalna-demokracya na nędzy kolejarskiej popełnia.

Jak powiedzieliśmy, czuwać i kontrolować będziemy. Może uda nam się wyratować choć część korzyści jakie komisye personalne przynieść by nam mogły. Piętnować będziemy każdą krzywdę jaką cała partya, handlując naszą nędzą nam uczyni, piętnować będziemy każdą osobistą korzyść jakiejby towarzysze wymagali dla siebie, jakto uczynilśmy z Kobrzyńskim i Szydlikiem.

Teraz podajemy skład centralnej komisyi personalnej.

Przewodniczącym centralnej komisyi-personalnej został przez ministerstwo zamianowany radca ministeryalny i szef sekcyi Dr. Edward Donheimer-Herlth, zastępcami zaś przewodniczącego mianowało ministerstwo sekretarzy ministeryalnych Dr. Karola Pesta i Ludwika Paula.

W myśl § 2. prowizorycznych postanowień statutu o komisyi personalnej wybrano następujących członków na zastępców do centralnej komisyi personalnej, a nadto mianowało ministerstwo odpowiednią ilość członków.

Sekcya podurzędników

Członkowie wybrani:

Oficyał Korol Pecz, dyrekcya stanisławowska, oddz. 7.
Kanc. Benedykt Herden dyrekc pilzneńska, oddz 7.
Kanc. Jan Scocigorich, dyrekc. tryesteńska, oddz. 3.
Banmistrz Robert Christ, sekc konserw Ołumuniec;-
Banmistrz Franciszek Haas, dyrekc. Wiedeń, kierow-[nictwo ruchu Scharzenan;
Banmistrz Dymitr Pawłowicz kierownictwo ruchu [Czerniowce, Ekspozytura Radowce;
Mistrz stacyjny Franciszek Borowec, dyrekc. Praga [kieronictwo ruchu Chrudim
Mistrz stacyjny Józef Wagner dyrekc. lwowska, u-[rząd stacyjny Brzuchowice;
Nadkonduktor Franciszek Hattinger, dyrekc. Linz, [urząd kierownictwa ruchu Linz;
Oficyant Leopold Scholz, dyrekc. Villach, ogrzewalnia [Amsteten;
Mistrz maszynowy Jan Herman, dyrekc. krakowska [ogrzewalnia Nowy Sącz
Maszynista Fryderyk Preis, dyrekc Insbruk, ogrze-[walnia Wörgl.

Mianowani:

Mistrz stacyjny Jan Umek, dyrekc. Tryest;
Nadkonduktor Franciszek Frank, dyrekc. Pilzno;
Nadkonduktor Franciszek Skopal dyrekc. lwowska
Werkmistrz Hugo Richter, dyrekc. Wiedeń

Zastępcy.

Wybrani:

Kancelista Józef Kastner-Ecker dyrekc Linz, oddz 7;
Kancelista Franciszek Perwog. dyrekc. Insbruk, od. 2;
Kancelista Jan Prosser, dyrekc. Wiedeń, oddz. 6.
Kancelista Jan Medwed, dyrekc. Tryest, ogrzewalnia [Lublana;
Mistrz sygnałowy Antoni Molon kierownictwo ruchu [Czerniowce, oddz 3:
Mistrz stacyjny Zenon Gątkowski, dyrekcya kra-[kowska, kierownictwo ruchu Sanok,
Nadkonduktor Józef Haiker, dyrekc. Ołumuniec;
Nadkonduktor Zenon Siennicki, dyrekc. lwowska, [urząd ruchu. Lwów;
Nadkonduktor Grzegorz Singer, dyrekc. Pilzno,
Mistrz maszynowy Jakób Muller. dyr. stanisławowska;
Maszynista Chrystyan Zipperman, dyrekc. Villach;
Werkmistrz Franciszek Denk, dyrekc Praga;

Sekcya dla sług.

Członkowie wybrani

Nadzorca stacyjny Tadeusz Philip, dyrekc-Ołumuniec;
Nadzorca magazynu Józef Hany, dy[illegible] Villach;
Nadzorca magazynowy Wilhelm Swi[illegible]wski, dyrekc. Stanisławowska, urząd stacyjny, Delatyn;
Sługa magazynowy Józef Bendel, dyrekc. Praga,
Strażnik blokowy, Józef Sommmerfeld, dyrekcya [Wiedeń;
Konduktor Hugo Khuen, dyrekc Insbruk;
Nadzorca pompy Maryan Szydlik, dyrekc. krakow-[ska, kierownictwo ogrzewalni, Rzeszów;
Maszynista Franciszek Dedic, dyrekc. Pilzno:
Maszynista Karol Stohler, dyrekc Tryest;
Maszynista Stanisław Wiktorczyk, kierownictwo [ruchu Czerniowce, ogrzewalnia Czerniowce;
Oberwerkman Antoni Kurtak, dyrekcya Linz, warsztaty Linz;
Werkman Edmund Anspach, dyrekc. lwowska, warsztaty we Lwowie.

Mianowani:

Torowy Adalbert Oppecker, dyrekc Wiedeń;
Strażnik szlakowy Józef Randolf, dyrekc. Insbruk:

Konduktor Józef Ausberger, dyrekc. Pilzno;
Konduktor Karol Pazdernek, dyrekc. Wiedeń;

Zastępcy.
Wybrani:

Ślusarz sygnałowy Franciszek Prosek, dyrekc. Praga,
Strażnik szlakowy Ludwik Tomaszewski, kierownictwo ruchu Czerniowce;
Nadzorca stacyjny Karol Eisner, dyrekc. Tryest.
Konduktor Michał Biłyk, dyrekc. lwowska, urząd [stacyjny Zagórz;
Kondaktor Roman Kobrzyński, dyrekc krakowska [urząd ruchu Jasło;
Konduktor Piotr Zeden, dyrekc Linz;
Nadzorca wozów Mirosław Sequens, dyrekc. Pilzno;
Maszynista Józef Hładczuk, dyrekc. Stanisławów. [ogrzewalnia Czortków;
Maszynista Ernest Sklenowsky, dyrekc. Villach;
Maszynista Jan Szmejkol, dyrekc. Wiedeń;
Maszynista Maurycy Tichy, dyrekc. Ołumuniec;
Oberwerkman Tomasz Hosnedl, dyrekc. Insbruk, [warsztaty Salzburg.

Konduktor kolei państwowej.

I.

Przypatrzyć się mamy kategoryi służby kolejowej, która w naszem życiu zawodowem odgrywa pierwszorzędną rolę. Stanowisko to zdobył sobie stan konduktorski już to swoją liczebnością, już to odpowiedzialnością, jaką na jego barki włożono — a wreszcie inteligencyą elementów, z których się składa. Te trzy warunki, które nadają stanowi konduktorskiemu charakterystykę, nigdy jeszcze dokładnie omówione nie były, a przecie warto wglądnąć w warunki życia tych ludzi, którzy stanowią właściwy trzon kolejarstwa i którzy nadają naszemu zawodowi silne zabarwienie.

Życie konduktora jest tak rozmaite i odmienne od egzystencyi przeciętnego kolejarza, że potrzeba dokładnej znajomości służby, aby go chociaż pobieżnie opisać. Dlatego dając w ogólnych zarysach obraz konduktora galicyjskiego pragnie redakcya „Nowego Kolejarza“ zachęcić najinteligentniejsze jednostki tego zawodu do uchwycenia pióra i do przelania na papier wszelkich objawów i warunków życiowych, wśród których ten poważny odłam kolejarstwa się znajduje, wszelkich braków i krzywd których doznaje — a wreszcie wszelkich żądań, których spełnienie będzie obowiązkiem »Samopomocy«.

Taki obraz zestawiony własną ręką konduktorów będzie najwierniejszą kopią ich życia i spełni długo tłumione życzenie redakcyi »Nowego Kolejarza«, aby właśnie najbardziej interesowani sami, spisywali swoje doświadczenia.

* * *

Warunki życia. Zanim przystąpimy do opisu stosunku służbowego konduktorów, pierwej musimy zaglądnąć do ich życia prywatnego. Zawsze bowiem uważamy, że służba jest warsztatem, służącym nam do wytworzenia możliwej egzystencyi materyalnej dla siebie i rodzin naszych — nie może nam jednak zabrać całego życia, które przeznaczone jest jeszcze do spełnienia obowiązków rodzinnych i obywatelskich. Te bowiem ostatnie obowiązki są treścią życia i służba zarobkowa musi być tak ułożona, aby nie przeszkadzała nam być ojcami rodziny i czynnymi obywatelami społeczeństwa, pośród którego żyjemy.

Niestety, warunki pośród których żyje stan konduktorski, urągają wszelkim pojęciom życia rodzinnego i obywatelskiego — i ta krzywda moralna wyrządzona stanowi konduktorskiemu, odbija się przykrem echem w tych wszystkich sercach, które życie rodzinne uważają za podstawę społeczeństwa. Nie można sobie wyobrazić człowieka oderwanego służbą stale od domu na kilkadziesiąt godzin, który dom z samej natury rzeczy uważać musi jako lepszą trochę kasarnię, w której wygodniej trochę wyspać się można — jako wzorowego ojca rodziny i opiekuna żony. Służba wyrabia mimowoli zanik przywiązania do domu — a życie i noclegi w kasarniach nie sprzyjają także rozwojowi tych przymiotów, które cechują wychowawcę ojca i dobrego męża.

Tylko najtęższe moralnie jednostki mogą wśród takich warunków oprzeć się spaczeniu charakteru, do czego pcha ich z nieubłaganą konsekwencyą rodzaj służby i liczba godzin przepędzonych poza domem. I prawdziwie podziwiać potrzeba materyał ludzki, z którego rekrutuje się stan konduktorski, że jeszcze utrzymuje się w karbach osobistej moralności. Bezsilnym jednak jest w stosunku do rodziny swojej, bo najlepsze osobiste przymioty nie pomogą mu do zajęcia się rodziną, jeżeli brak czasu nie pozwoli na to. Gospodarstwo domowe, a co główniejsze, wychowanie dzieci spycha się na kark żony. Nie przeczymy, że kobiety nasze w całej pełni zasługują na zaufanie i spełniają swoje obowiązki matki i żony — nie godzi się jednak nie podzielić z niemi troski i pracy nad domem własnym i nad wychowaniem dzieci.

Troski te i praca są jeszcze o tyle cięższe, że warunki bytu materyalnego zmieniaja się ciągle na niekorzyść pracowników, a drożyzna nie stoi w żadnym stosunku do pensyi i dochodów konduktorskich. Troska więc o rodzinę i gospodarstwo jest ciągłą walką o kawałek chleba z tą wieczną nieszczęsną myślą w głowie, że jutro już nie wystarczy na ciepły obiad, że jutro nie wystarczy już na naprawę podartych bucików dziecka, które garnie się do książki — a boso w domu siedzieć musi. A przecie i ta kobieta, ta dobra żona i ta pracowita matka naszych dzieci, ma prawo oprzeć się na ramieniu męża, zapragnąć wspólnych myśli i dobrej rady od człowieka, który przysiągł jej przed ołtarzem wierność i opiekę, a przecie to dziecko niewinne musi znaleść u ojca własnego tę siłę i przykład, który w dalszej drodze życia ma być dla niego tarczą, chroniącą go od złego.

Tymczasem po kilkudziesięciu godzinach ciężkiej i wyczerpującej służby, wraca do domu zmęczony i zobojętniały człowiek. Ciepła strawa i ciepłe wygodne łóżko to jedyne jego życzenie. Pamięć o domu i rodzinie przygłusza uczucie radości, że przecie wyciągnie zmarnowane ciało i pokona fizyczne zmęczenie, przygnębiające każdy umysłowy odruch. Niecierpliwi go każda wzmianka o gospodarskich kłopotach i dziecięcych szkolnych sprawach. Wszakże oddał żonie już pensyę i kwaterowe, czego ona jeszcze żąda? Cóż jego obchodzi zadanie Jasia albo trzewiki Zosi? To babska sprawa — on jest zmęczony i spać mu się strasznie chce.

Biedny konduktorze kolei państwowych! Poszukaj w sercu i głowie a znajdziesz cały kłąb myśli, rozpacznych a troskliwych o dobro żony i dzieci — znajdziesz tam troskę o zadanie Jasia i trzewiki Zosi — i znajdziesz tam miłość dla twojej dobrej żony. Ale praca — bezsenne noce — życie rozerwane i niestałe, pełne szykan i niepewności przytarły twoją wrażliwość ojca i męża, a zrobiły z ciebie manekina poruszanego ręką służbowego naczelnika. Zrobiły z ciebie służbistę, który poświęca wszystko dla dobra instytucyi, której pracujesz, a która zabrała ci wszystko z twojego życia co było dobrą i piękną stroną twej duszy — a dała ci za to nędzne srebrniki nie wystarczające na ludzką egzystencyę.

* * *

Konduktor czyta gazety. Nieostrożny podróżny pozostawia je w klasie na pokarm duchowy dla służby pociągowej. Nie mając styczności bezpośredniej z życiem, z zadrukowanej partyjnej bibuły wyrabia sobie poglądy na świat i ludzi. Kłamliwe artykuły podlane sosem osobistych lub partyjnych interesów, nie sprawdzone przez współudział w pracach obywatelskich, krzywią powoli i bałamucą zdrowy zmysł spostrzegawczy. Brak czasu do zajęcia się spraw-

publiczną, nie dozwala spełnić obowiązków obywatelskich i wyrabia jednostronną opinię w sferach konduktorskich zależną od czytanego pisma, albo od bezkrytycznego oddania się jakiejś partyi na usługi, przyczem radykalniejsze słowo odgrywa rolę decydującą. Tej bezkrytyczności przypisać należy, że pomimo widocznego oszustwa jakie socyaliści popełniają na kolejarzach, tylu konduktorów należy do tej partyi. Tutaj także wyczerpanie fizyczne gra decydującą rolę. Umysł po kilkudziesięciu godzinach służby — milknie na zawiłe sprawy społeczne i ekonomiczne, zaś przystępniejszym się staje dla oderwanego radykalizmu, choćby ten opierał się na fikcyi. Mocne słowo wychodzące z ust oszusta politycznego robi wrażenie i przy ogólnem zmęczeniu władz fizycznych i umysłowych, wydaje się prawdziwem.

* * *

Uważaliśmy za stosowne w pierwszym artykule opisującym życie konduktorskie poruszyć te ogólne tematy. Nikt na nie nie zwracał uwagi — i leżały dotychczas odłogiem. A przecie życie rodzinne i obywatelskie stwarzają jednostki i od warunków pośród których się one znajdują zależy także wartość tego życia. Jeżeli więc stan konduktorski zaniedbuje rodzinę i społeczeństwo, to czyni to dlatego, że warunki jego służby zmuszają go do bezwzględnego aż do wyczerpania oddania się swoim obowiązkom względem kolei — a te nie pozwalają zająć się czem innem. Zabójcze turnusy, życie pozadomowe, noclegi w kasarniach — wypełniają całe życie konduktora — rujnują wszystko coby pragnął stworzyć poza służbą. — A przecie i on jest człowiekiem stworzonym dla rodziny i społeczeństwa.

(C. d. n.). *Z. Topór.*

Spółki spożywcze.

I.

Wzmagająca się z każdym dniem drożyzna artykułów spożywczych, nie stojąca w żadnym stosunku do minimalnej podwyżki naszych dochodów, zmusza nas mimowoli do szukania środków ratunku. Wieczny szturm jaki przypuszczamy do władzy o poprawę naszego bytu, nie odnosi prawie skutku, a korzyści jakie od czasu do czasu kapną dla stanu kolejarskiego ze stołu ministeryalnego, toną natychmiast w wiecznie otwartych i chciwych kieszeniach kamieniczników, pośredników i kupców. Lichwiarze ci, tuczeni krwią i pracą biednego pracownika nie mają najmniejszej przeszkody w wykonywaniu swego bandyckiego rzemiosła, bo cały ustrój państwowy chroni ten rozbój — wydając równocześnie robotnika na łup tej uposażonej i uprzywilejowanej bandy.

Dużo jeszcze wody upłynie zanim państwo zrozumi swój obowiązek ochrony słabszego przed wyzyskiem, bo w życiu państwowem każda zmiana pojęcia ekonomicznego i społecznego odbywa się powoli i nieznacznie — długo jeszcze patentowani i popierani lichwiarze, obdzierać nas będą ze skóry z wolą i wiedzą państwa. Uświadomienie bowiem pośród ludu pracującego jest słabe, a walka jaką toczy robotnik pod wodzą socyalnych demokratów o zdobycie lepszych warunków bytu w Austryi, opiera się na fałszywej podstawie demagogii politycznej, z zupełnem wyłączeniem trwałej pracy nad zmianą ekonomicznego systemu państwa. Chwilowe zdobycze parlamentarne, popularne wnioski i podburzająca agitacya, kłamstwa i fałsze, przekręcanie faktów nie zbudują lepszej przyszłości, ale wprowadzają w pojęciach pracującego ludu zamęt i zakrywają mu prawdziwą drogę do dobrobytu.

Wierzymy w to, że prawdziwa reforma pojęć, obowiązujących w jakimś społeczeństwie musi wyjść z dołu t. j. od pracującego ludu. Dlatego też czysta praca nad uświadomieniem ludu jest pierwszym obowiązkiem każdego społecznika, jeżeli chce aby ta praca przyniosła korzyści. Wzorem pod tym względem jest dla całego świata społeczeństwo angielskie, które najpierw zbudowało potężne ekonomiczne związki robotnicze a dopiero po kilkudziesięciu latach pracy organizacyjnej wewnętrznej, rzuciło robotnika na arenę polityczną. Teraz robotnik angielski mogąc się oprzeć na wielkiej sile materyalnej swoich związków ekonomicznych — może dążyć do zmiany systemu pojęć państwowych i najwcześniej wywalczy ochronę pracy. Jakże nędznie wobec tego czynu wygląda socyalizm niemiecki i austryacki. — Wprawdzie socyaliści niemieccy zbudowali pewną ilość zawodowo-ekonomicznych organizacyi robotniczych, ale wciągnąwszy je w wir walk politycznych i oparłszy na nich swoją siłę, odrazu zepsuli robotę, podciąwszy robotnikowi wolę i czyniąc go sługą partyi.

Wprost rozpaczliwie, a raczej głupio-śmiesznie wyglądają przy robocie s o c y a l i ś c i a u s t r y a c c y. Gdyby nie tragizm jaki łączy się z tem oszustwem jaki socyalna demokracya popełnia na robotnikach narodów zamieszkujących Austryę — to cała ich działalność wyglądałaby raczej na robotę uliczników lub waryatów. Każdy bowiem zrozumi, że jeżeli ktoś burzy gmach stary i nieużyteczny, w którym mieszkańcom jest niewygodnie i źle, to równocześnie, albo co lepiej, przedtem jeszcze, buduje gmach nowy lepszy i wygodniejszy. Tymczasem austryacka socyalna demokracya jak rozpustne dzieci zabrała się z całym zapałem do burzenia — bez najmniejszej troski o to w jaki sposób ukształtują się stosunki po ostatecznem zniknięciu dzisiejszego systemu. Łatwa to robota — ale głupia i podła. Bez najmniejszej troski o przyszłość podburzano robotnika do strejków — które wprawdzie podwyższyły wynagrodzenie dzienne robotnika — ale nie dla niego — tylko dla kamienicznika, kupca i pośrednika, którzy spokojnie podwyższali czynsze i ceny towarów podwójnie, zabierając cały zysk wywalczony strejkiem. Walczący robotnik nie zaniósł swej zdobyczy do własnego sklepu spożywczego lub do własnego związku ekonomicznego, bo go nie było, ale oddał go swemu największemu wrogowi, kapitaliście, który śmiał się w kułak z głupoty przewódców socyalizmu. Ci zaś przewódcy spoczywali na laurach, rzucając od czasu do czasu w parlamencie, albo na zgromadzeniach, piaskiem w oczy nieuświadomionemu robotnikowi, nie mając nawet wyrzutów sumienia, że ta ich robota wywołuje straszliwą drożyznę, pod którą upadają rodziny robotnicze. Łatwiej bowiem jest podburzyć lud i rzucić go na bagnety żandarmów, dla wywalczenia, za cenę kilku robotniczych trupów, małego podwyższenia dziennej pracy, aniżeli powoli i żmudnie ale pewnie, budować dobrobyt ludu, przez oddanie produkcyi i pośrednictwa handlowego w jego własne ręce.

Gdzie w Austryi a szczególnie w Galicyi są te robotnicze związki ekonomiczne, któreby przez regulacyę cen targowych chroniły robotnika przed wyzyskiem handlu kapitalistycznego? Gdzie związki spożywcze, gdzieby robotnik mógł zanieść zdobyte strejkiem i krwią podwyższenie dochodów bez obawy, że wydrze mu je samowolnie właściciel domu lub pośrednik handlowy? Niema ich wcale, *bo żaki socyalistyczne zrobiły sobie bolesny żart z klasy robotniczej* i na spółkę z kapitalistami śmieją się z głupoty i dobrej wiary oszukanego robotnika.

* * *

My kolejarze cierpimy z powodu tego oszustwa politycznego najbardziej. Równocześnie bowiem, gdy płaca robotnicza podniosła się o 50%, to cena środków żywności i mieszkań podskoczyła przeciętnie o 100%. Nasze zaś pensye i dochody stoją ciągle na miejscu, bo podwyżkę jaką dają nam rozmaite regulacye, zabiera natychmiast rząd drugą ręką w kształcie redukcyi dodatków i przywilejów jakie mieliśmy. Można śmiało powiedzieć, że żyjemy teraz dwa razy drożej niż dawniej i że żyjemy w stosunkach, których dłużej wytrzymać nie można. Dlatego ponad wszelkimi sprawami, które dotyczą naszego doora, musi zapano

wać przedewszystkiem sprawa drożyzny i nędzy naszej materyalnej. Z tą zmorą rozprawić się musimy, jeżeli chcemy uratować od głodu siebie i nasze rodziny.

Dwie są drogi walki przeciw naszej nędzy. Jedna z nich sprawiedliwa poprawa naszych płac i dochodów ze strony rządu — druga zas ekonomiczna samopomoc. Drogi te muszą iść równolegle obok siebie, uzupełniać się wzajemnie — gdyż inaczej popadlibyśmy w ten sam błąd, który z całej roboty socyalistycznej w Austryi zrobił głupstwo i idyotyzm. Nie możemy pozwolić na to, aby wywalczone pieniądze szły znowu do kieszeni lichwiarzy mieszkaniowych lub żywnościowych, ale musimy znaleść umieszczenie dla nich we własnych związkach ekonomicznych, jak stowarzyszenia spożywcze, piekarnie, związki wytwórcze i inne. Przez zorganizowanie takich związków zadamy stanowczy cios wyzyskowi kapitalistycznemu a dla zawodu kolejarskiego zbudujemy silny łącznik, który dopomoże nam do walki o nasze prawa

O samych spółkach spożywczych pomówimy w następnym numerze,

(C. d. n.) *T Grabicz*

Listy z przestrzeni.

Lwow Zebranie grupy magazynierów kolejarskiej organizacyi »Samopomoc» odbyło się we Lwowie 21 listopada br. Na zebraniu tem, któremu przewodniczył jednogłośnie wybrany magazynier p Zohler, omawiano postulaty magazynierów i potrzebę organizacyi; po przemowie p. Zohlera uchwalono jednogłośnie następujące rezolucye:

1) Zebrani uznają koniecznośc poprawy materyalnego bytu służby prowizorycznej magazynowej i kancelaryjnej i wzywają Centralną organizacyę »Samopomoc« w Krakowie, ażeby zwróciła się do Koła polskiego o poparcie w sprawie natychmiastowej stabilizacyi służby prowizorycznej.

2, Uprasza się centralną organizacyą »Samopomoc» w Krakowie, aby zwróciła się do Koła polskiego o wyjednanie w ministeryum kolejowym zrównania kwaterowego lwowskiego z wiedeńskim.

3) Z powodu odmówienia przez ministerstwo skarbu przyznania dodatku drożyźnianego, wzywa się Centralną organizacyę »Samopomoc» w Krakowie, ażeby użyla wszelkich środków celem przeprowadzenia natychmiastowej regulacyi płac podurzędników i służby kolejowej.

4) Zebrani zapytują Prezydyum »Samopomocy» w Krakowie, co uczyniło z rezolucyą p Zohlera, uchwaloną jednogłośnie na kongresie w Krakowie 16 września br. w sprawie wyrządzonej krzywdy służbie magazynowej przez rozporządzenie ministeryalne z dnia 7 maja 1907 l. 24722/13.

5) Zebrani uznają orgznizacyę jako niezbędny czynnik dla dobra personalu kolejowego i wzywają wszystkich kolegów do solidarnego łączenia się i agitowania za bezpartyjną zawodową organizacyą Samopomoc» w Krakowie

6) Uprasza się Centralną organizacyę »Samopomoc» w Krakowie, aby zwróciła się do Koła polskiego o poparcie w Ministeryum kolejowym sprawy unormowania godzin urzędowych dla służby kancelaryjnej do 6-ciu godzin, dla służby magazynowej do 8-miu godzin dziennie.

Przemyśl. Szajka złodziei wraz z bandą żydowskich passerów, okradała kolej na dziesiątki tysięcy. Nie jesteśmy policyantami i nie do nas należy łapanie złodziei kolejowych i zajmowanie się nimi. Ponieważ jednak czerwona szajka Liebermana natychmiast wyparła się znajomości ze złodziejami i nawet dla nieznających stosunków przemyskich, umieściła paszkwil w Naprzodzie, że zamieszani w tę brzydką aferę kolejarze, byli członkami Samopomocy, dlatego pozwolicie, że opiszę wam całą sprawę wraz z dodatkami tyczącymi się indywiduów wplątanych w tę kradzież.

Od szeregu lat zdarzały się kradzieże bądźto w magazynach, bądźto w wagonach oplombowanych. W niewytłumaczony sposób ginęły różne towary, jak skóry, płótno, sukno, przedmioty galanteryjne, nawet żywe kury, gęsi i winogrona. Policya szukała wiatru w polu, a złodzieje śmiali się w kułak. Prawie tygodnia nie było, aby coś nie zginęło. Bezczelność złodziei przechodziła wszelkie granice tak daleco, że raz skradli aż 80 koszów winogron z zamkniętego wozu, innym razem całe bale sukna, kojce z gęsiami etc.

Wreszcie przed kilkoma dniami kradzieże wyszły na jaw. Oto w składzie rzeczy u portyera zauważył agent policyjny pozostawione trzy duże sztuki barchanu. Pokazało się, że barchan ten przyniósł magazynier kol Wójcik (recte Wojciech). Interpelowany przez agenta począł się wikłać i mieszać, wskazał na drugiego swego kolegę Leńskiego, ten znów na trzeciego Sawińskiego. Ponieważ policya dowodów winy nie miała, przeto uwiadomiła tylko o wypadku naczelnika stacyi.

Po dochodzeniu urzędowem zawieszeni w urzędowaniu magazynierzy tymczasem dość mieli czasu do usunięcia ze swego mieszkania skradzionych rzeczy i zatarcia śladów kradzieży, a nawet uplanowania ucieczki do Ameryki. Uciekać miał tylko jeden Wojciech, któremu nawet współwinni kupcy ofiarowali na podróż za ocean 400 kor. Plan się nie udał, bo w międzyczasie nastąpiło aresztowanie obwinionych. W śledztwie aresztowani przyznali się do winy i wskazali na swych spólników, trzech tut. „kupców“ i jednego tragarza, u których towary za bezcen zbywali. Wskutek tego aresztowano również Izraela Erbsmana, handlarza owoców, Chaima Bluma, handlarza obuwia, Józefa Korna, kupca bławatnego i tragarza Nachmana Salzmana, pośredniczącego między magazynierami a swym chlebodawcą J. Erbsmanem. Śledztwo policyjne wykazało, że kradzieże zdarzały się najczęściej w magazynach kol., skąd kupcy nawet wozami wywozili towary w nocy albo do swych sklepów lub nawet do pobliskich miasteczek.

Proceder ten złodziejski uprawiali także z powodzeniem przy przeładowywaniu pakietów z jednego pociągu do drugiego lub biorąc wprost z wozów oplombowanych; grasowali także w poczekalniach.

Kradli wszystko bez wyjątku, co tylko im wpadło w ręce. Często gęsto nie wiedzieli nawet co się znajduje w pakietach i jaka ich wartość np. jeden z aresztowanych sprzedał pakiet za 60 kor., nie wiedząc do dziś dnia, co się w nim znajdowało. Skradzione rzeczy sprzedawali za bezcen np. za skóry wartości 500 kor. otrzymywali po 50 kor., za bal sukna wartości 300 k. otrzymał magazynier Leński 10 kor

Skradzione towary zwłaszcza większej objętości jak wspomnieliśmy — transportowano w nocy wozami, mniejsze bądź to sami odnosili, bądź to posyłali przez zaufanego tragarza Salzmana, któremu kupcy za odniesienie płacili po 2, 3 a nawet 4 kor.

Aresztowani „kupcy“ wypierają się winy. Jednak przy rewizyi w sklepie Korna znaleziono 11 bali sukna rozmaitego gatunku w świeżem opakowaniu bez winiet firm, faktur naturalnie nie znaleziono również.

Sklep jego zamknięto i opieczętowano. Jak wysokie są szkody z tych kradzieży trudno na razie zbadać — przypuszczają, że dojdą do kilkudziesięciu tysięcy koron Aresztowanych wśród olbrzymiego zbiegowiska odwieziono do tut. sądu

Czerwony Przemyśl, który wybrał do parlamentu znanego blagiera dra Liebermana, traci wraz z aresztowaniem tych złodziei, mężów zaufanie partyi. Wójcik, Leński i Sawiński, byli bowiem filarami socyalizmu przemyskiego i oni są główną przyczyną, że nieuświadomiony robotnik dał się oszukać czerwonej mafii i oddał głosy takiemu indywiduum jak Liebermann. Prawdopodobnie pozazdrościli teraz sławy czerwonym burmistrzom ze Stanisławowa, którzy ująwszy sekcye w swe złodziejskie ręce, rozdrapali majątek kolejowy, i nie chcieli pozostać w tyle w złodziejskim kunszcie. Za zasługi jednak oddane w czasie wyborów dostanę pewnie od partyi obronę prawną, a pan poseł Lieberman nie omieszka wygłosić wspaniałej mówki na temat wyzyskiwania i prześladowania czerwonych złodziei.

Andax.

Piszą nam z **Tarnowa**: W niedzielę 8 b m. zebrali się kolejarze tarnowscy celem obmyślenia środków zaradczych przeciwko wzmagającej się drożyźnie Po wyjaśnieniu i powitaniu przez inicyatora p Kowalskiego i wybraniu go przewodniczącym, zabrał głos p M i przedstawiwszy

wielkość krzywd, wyrządzanych braciom naszym w Poznańskiem, wśród objawów ogólnego oburzenia, postawił następującą rezolucyę: *Tarnowscy kolejarze łączą się z ogólnem oburzeniem w odpowiedzi na gwałt, wymierzony braciom naszym przez rząd pruski urągający najelementarniejszym zasadom kultury i sprawiedliwości, a solidaryzując się z reprezentantyą polską w Wiedniu, proszą swojego posła, **Battaglię**, aby w ich imieniu wyraził cześć i podziękę tym posłom słowiańskim i włoskim, którzy w dniu pamiętnym tak dzielnie stanęli w obronie prześladowanych braci.* A zamieniając oburzenie w czyn, wzywa się zarządy spółek spożywczych kolejarzy, aby pod żadnym pozorem nie sprowadzały towarów i wyrobów niemieckich". Wniosek przyjęto jednogłośnie poczem rozwinęła się długa dyskusya nad statutem Spółki spożywczej, w której prawie wszyscy zebrani zabierali głos, przedstawiając swoje ciężkie położenie. Uchwalono przyjąć proponowany statut i zwrócić się do dyrekcyi, aby w budynkach kolejowych zezwoliła umieścić „Spółkę spożywczą" i poparła prośbę kolejarzy tarnowskich o subwencyę dla celów Spółki Bo i jak się z dyskusyi okazało, chcąc pozyskać kolejarzy dla Spółki, trzeba będzie dać im możność uregulowania długów, zaciągniętych w rozmaitych sklepach — Wobec strasznej drożyzny panującej w Tarnowie myśl założenia takiej Spółki, znajdzie w Tarnowie wielu zwolenników Chcąc jednak aby przedsiębiorstwo udało się, trzeba je oprzeć na szerokiej podstawie i przypuścić do współudziału i do równych praw cały personal kolejowy wraz z robotnikami. Tylko tak pojęta spółka może być prawdziwą bronią przeciw zdzierstwu kupców i może wpłynąć na regulacye cen targowych. Jakiekolwiek ograniczenia lub przywileje dla jednej z kategoryi służbowych, będą wiecznie przyczyną nienasek i nie pozwolą rozwinąć się przedsiębiorstwu.

Kraków. Przywykliśmy do tak zwanego »szparsystemu« a właściwie do brudnego skąpstwa władz kolejowych. Sądziliśmy jednak, że po ustąpieniu osławionego ministra Witteka, nareszcie skończy się bezmyślne i nierozumne uganianie się za oszczędnością. Gdzietam! poszedł Wittek w senatory i pasie obecnie gęsi Luegera we Wiedniu, poszły i inne dygnitarze, ale na widownię występują nowe siły, które przesadzają się w orgiach oszczędnościowych. Od takich ludzi aż roi się na przestrzeni; do jednej kieszeni sypią się zarobione dyety a z drugiej wylatują cyrkularze, rozkazy i kary Podobno jeden z takich panów, jadąc we wozie służbowym, znalazł u partyi konduktorskiej półtora bańki oliwy do świecenia. Chociaż to przepisowo i świadczy o oszczędności partyi, nasz dygnitarz przeraził się, ze personal jest jeszcze na tyle syty, że nie używa oliwy na omastę kapusty i ziemniaków, ale do świecenia. Rozgniewany spowodował wydanie cyrkularnego rozporządzenia, które zakazuje pobieranie oliwy lub nafty do baniek, ale poleca aby każdy konduktor przed odjazdem pociągu stawił się w lampiarni, gdzie mają mu nalać do lampy odpowiednią ilość oliwy, mającej mu wystarczyć na czas trwania służby tam i napowrót. Dla nieznającego służby kolejowej cyrkularz ten wydaje się całkiem rozsądny. Ktokolwiek jednak zna służbę kolejową — przyznać musi, że tutaj dla wątpliwych małych oszczędności popełniono nierozsądek służbowy, mogący przez biurokratyczne pojmowanie obowiązków narazić bezpieczeństwo ruchu na szwank, a personal wprowadzić do kryminału.

Przyzwyczaili się już konduktorzy, ze na każdym kroku patrzy się im na ręce i posądza o złodziejstwo. Dlatego i treść cyrkularza nie zrobiła na nich wrażenia. Każdy jednak kto zna ministeryalne normy i wymiary pobieranego materyału, ten przyznać musi, że dalej oszczędności i wyzysku personalu posunąć nie było wolno. Pomimo tego nie podobało się minimalne zaufanie, którym obdarzono personal przez pozostawienie mu wolności rozporządzania większą ilością materyału i zmusza się go do czynności przeciwnych bezpieczeństwu.

Postaramy się sprawę wytłómaczyć. Jeżeli już rozchodzi się o posądzenie personalu o nieuczciwość, to powiedzieć musimy, że gdy dawniej według opinii cyrkularza kraść mógł kierownik pociągu, który pobraną oliwę kwitował i za nią odpowiadał, to teraz ta nieuczciwa droga stoi otworem dla każdego konduktora. Bo jeżeli wydana przez ministerstwo norma do tego stopnia nie odpowiada rzeczywistem potrzebom, że aż ją zmieniać musiano to równocześnie głupi by był konduktor, aby był bardziej rzymskim od samego papieża i przychodził po oliwę lub naftę inaczej, jak tylko z wypróżnionym do dna rezerwoarem lampki.

W czasach przedcyrkularzowych szedł do lampiarni i odbierał oliwę lub naftę za pokwitowaniem jeden z partyi. Dzisiaj w myśl dewizy »ramię do ramienia« maszeruje do lampiarni cała partya. Wystawszy się parę godzin w Podgórzu z godziną pod świętym Mikołajem, co razem ze spóźnieniem pociągu wynosi 5—6 godzin, stać jeszcze będą przed lampistą z latarkami w skostniałych dłoniach, tracąc i tak już krótki czas spoczynku. Gdy zaś kto śpiący i zmordowany po służbie pójdzie do domu odpocząć i przeoczy czas odbioru oliwy — to wtedy bracie sięgaj do własnej kieszeni i kupuj za ostatni grosz światło dla kolei. Może na to liczono? Niestety, kupować nikt już nie będzie, bo nędza nie pozwala na to, a na brak oświetlenia, odpowiadać trzeba będzie z musu taką oszczędnością do jakiej władza zmusza.

Sygnały świecić się będą jak gwiazdki na niebie a personal, który kryć się tem będzie, że mu musi wystarczyć, bo więcej nie ma, karany za to być nie może! Nie jest nikt duchem świętym, by przewidział wszystkie możliwości. Kto bowiem jest dziś pewny, że zamiast o 8-mej wieczór nie wróci o 8-mej rano — wszak to na porządku dziennym — któż pewny, że nigdzie i nigdy nie napotka mgły i dniem również świecić nie przyjdzie Inny znowu, świecąc przepisowo, musi spotkać się z brakiem oliwy i nafty. Kto wtenczas da mu jej? Maszynista? Ten bierze za naftę i oliwę premie, więc nie da — inna partya? Wszak sama mieć nie będzie! Chyba tylko ten wypadek przyjąć należy, że dyrekcya wyśle jeden organ swój na przestrzeń, da mu na plecy beczkę oliwy i nafty, by dolewał do rezerwoarów. To możliwe, bo wyjazd taki daje dyety.

Co będzie, pytamy się, gdy latarka się wywróci i oliwa się wyleje, gdy oliwa cieknie, bo rezerwoar dziurawy, gdy knot krótki, gdy oszczędzający zgasi przedwcześnie, gdy sygnałów w mgle nie oświeci, gdy latarkę zgasić zapomni i oliwę wyświeci, bo wszystko przypuścić należy — a gdy tymczasem przyjdzie dać świetlny sygnał? My odpowiemy! będzie nieszczęście, karambol a konduktorowi kryminał w ofierze

Wtedy znajdują się fundusze na dyety, na chemiczne badania, specyalne wagi, które wykażą, ze świecąc oszczędnie — partyontego wyjątkowo nie wolno — winien konduktor mieć jeszcze 3 kropie oliwy w latarce — on więc winien nieszczęściu!

Chciał tedy obrońca majątku stacbańskiego pokazać coś mądrego, tymczasem pokazał odwrotną stronę medalu, — także też powinno być uznanie i order a uwagi nasze tutaj przytoczone, gdy przyjdą pod rozwagę muszą pobudzić rozrzuconych ludzi do przeciwdziałania

Żądamy więc zniesienia tego rozporządzenia wcześniej zanim jakiego nieszczęścia za sobą nie sprowadzi

Nie przeczymy, że rozporządzenie takie może mieć uznanie i zastosowanie na liniach krótkich i to li tylko jako obciążenie już i tak po uszy obładowanego konduktora — nie zaś tutaj, gdy partje krakowskie jadą do Lwowa Przemyśla, Rzeszowa i Oświęcima, gdy na przestrzeni wieczna mgła i wiatry, gdy spóźnienia dochodzą niebywałych rozmiarów, a pośród morza świateł, sygnały ręczne powinny być znaczne i dobrze widoczne.

Tymczasem ironia losu! zamiast oliwy w bańkach kazano nosić smarowidło do nożów — to ważniejsze!!! niż sygnał!

Tu leży jednak cały dowcip. Oddział i koszta ruchu pracują na tantyemy oddziału maszyn i warsztatów. Smaruj więc panie Hubel wozy panu Zajączkowskiemu a on za to będzie brał premie. Tobie w bezpieczeństwie ruchu świecić będą gwiazdeczki latarek konduktorskich, jemu korony w kieszeni Dawaj się biedny oddziale ruchowy dalej

kiwać — dostaniesz za to 5 koron remuneracyi, podczas gdy (wspominamy nawiasem) za ubiegły kwartał w oddziale maszynowym w Podgórzu wypłacono tylko 4 werkmistrzom, dwom urzędnikom i jednemu inżynierowi 3131 Kor. 54 hal premii.

Smaruj Wojtek, choć nie widzisz gdzie, ale smaruj. Kuba czeka i wyklina

KRONIKA.

Oświadczenie. Od szeregu miesięcy stałem się celem nieuczciwych ataków ze strony politycznych i osobistych moich wrogów, których dążeniem jest przez systematyczne spotwarzanie mego nazwiska zohydzić mię w społeczeństwie, zniechęcić i usunąć z pola pracy społecznej i narodowej na którem już od lat kilku w różnych miejscowościach kraju wedle swoich sił i zdolności pracuję. Zarzuty mi czynione, jakoto: karyerowiczostwo, polowanie na mandaty poselskie lub do rady miejskiej, narzucanie się robotnikom i organizacyom itp. bajki, piętnuję otwarcie jako bezpodstawne i na żadnych dowodach nie oparte plotki i oszczerstwa — natomiast oświadczam, że uważając każdą pracę ideową dla społeczeństwa i Ojczyzny za święty obowiązek każdego uczciwego obywatela — nie dam się od spełnienia tego obowiązku odstraszyć żadnemi intrygami.

Zarazem oświadczam, że nie mam na myśli żadnych osobistych korzyści, o żadne mandaty ubiegać się nie zamierzam, bo nie zdziałałem nic takiego dla społeczeństwa, coby mię do takiego zaszczytu uprawniać mogło, a organizacyi kolejarskiej we Lwowie o tyle się chyba „narzucałem“ że z polecenia Zarządu „Samopomocy“ w Krakowie przez kilka miesięcy wraz z kilkoma innymi kolegami ciężko i serdecznie pracowałem nad jej założeniem i zorganizowaniem, co cały Wydział zaświadczyć może. *Bogdan Krzysztafowicz.*

Powyższe oświadczenie umieszczamy bez najmniejszej zmiany. Pan Bogdan Krzysztofowicz dobrze zasłużył się Samopomocy, przy zakładaniu filii lwowskiej, i z całą lojalnością potwierdzamy ostatni ustęp oświadczenia. Nie wątpimy także o tem, że pobudki pracy p. Bogdana Krzysztofowicza są czyste i wypływają jedynie z miłości dla społeczeństwa, wśród którego pracuje. Zgadzamy się także na wyrażone w oświadczeniu zapatrywanie, że po godności i zaszczyty obywatelskie sięgać mogą jedynie ludzie dobrze społeczeństwu zasłużeni i że na mandat ciężko zapracować trzeba. Z drugiej strony jesteśmy zmuszeni dodać, że właśnie teraz, kiedy życie pozasłużbowe i walka o lepsze warunki egzystencyi kolejarstwa przybiera formy lepsze i prowadzące do celu, to zgoda i współdziałanie sił naszych jest pierwszym warunkiem naszego postępowania. Znamy dobrze p. Bogdana Krzysztofowicza, ale znamy także i jego wrogów przeciw którym oświadczenie jest wymierzone. Wiemy, że obie strony mają dobre dusze i czyste ręce i jedynie różne pojmowanie spraw publicznych ich dzieli. Teraz kiedy sprawa tych różnic weszła na drogę publicznych oświadczeń, to redakcyi tego pisma stojącego na straży interesów kolejarstwa w Galicyi pozostaje jeden obowiązek, który spełni. A obowiązkiem tym, jest gorące wezwanie do zgody w imię wspólnych ideałów i wspólnych dążeń.

Starania pensyonistów i prowizyonistów kolejowych o podwyżkę płac emerytalnych. W petycyi wniesionej przed rokiem, poruszyła ta kasta kolejarzy ciężką swą dolę i prosiła o polepszenie płac. Słano deputacye do ministerstwa i otrzymano obietnicę polepszenia i poparcia słusznych żądań podczas debaty budżetowej.

Z początkiem października b. r. starania te uzyskały tyle, iż ministerstwo kolejowe zażądało od dyrekcyi kolejowych przedłożenia w ciągu 6 tygodni dat i wykazów, odnoszących się do ilości i wysokości płac emerytalnych. Wykazy te wysłano, a dalsze ich losy okrywa tajemnica urzędowa i grzeczne półsłówka, któremi dygnitarze ministeryalni darzą deputacye głodnych emerytów.

Z Nowym rokiem zbliża się termin, wyczekiwany z niecierpliwością o chłodzie i głodzie, termin, od którego w myśl otrzymanych obietnic ze sfer decydujących ma się rozpocząć podwyższenie płac emerytalnych funkcyonaryuszy „starego stylu“. Do tej chwili petenci nie otrzymali żadnej pewnej wiadomości o losach wniesionej petycyi.

Jesteśmy w obawie, czy znane obietnice nie skończą się na niczem, jak to już tyle razy się stało. Ze swojej strony dodać musimy, że twardo stać będziemy w obronie naszych kolegów emerytów. Z niecierpliwością oczekujemy Nowego Roku i od stanowiska jakie zajmie ministeryum w tej sprawie, zależeć będzie nasze dalsze postępowanie.

„Garderoby“ na kolei północnej. Rozporządzeniem c. k. Dyrekcyi kolei północnej zarządzono, iż garderoby znajdujące się na większych stacyach mają być administrowane przez zarząd kolejowy — zaś inne znajdujące się na stacyach mniejszych mają być wypuszczane w dzierżawę. W obu jednak wypadkach mogą tylko wdowy po kolejarzach sprawować funkcye garderobianych.

Przypatrzmy się jednak, jak przepis ten wygląda w praktyce na stacyi wzorowo prowadzonej t. j. w Krakowie. Dotychczas dochodami z garderoby dzieliło się pięciu odźwiernych: Fiszer, Waga, Gażdzica, Mann i Kowalski. Obecnie przyjął zarząd stacyi na garderobianą wdowę po konduktorze p. Stanikową i wbrew wyraźnemu przepisowi, dwie żony stałych funkcyonaryuszów panią Mazurową i Kowalowską.

Zarząd stacyi zapomniał w tym wypadku, że w obec obecnej drożyzny i coraz gorszych warunków życia, wiele innych wdów i sierót po kolejarzach funkcye garderobianych spełniaćby mogło, co właśnie c. k. dyrekcya kolejowa miała na względzie. — Dlatego też rozporządzenie wyż wymienione ze względów filantropijnych wydała. Panie Mazurowa i Kowalewska mają jeszcze z czego żyć — przeciwnie kilkadziesiąt wdów po kolejarzach straszną biedę klepie. Nie chcemy absolutnie dawać wiary wieściom krążącym, wśród personalu, dlaczego właściwie te dwie żony kolejarzy „garderoby“ otrzymały — apelujemy jednak do znanego z energii pana Banhansa, by sprawę tę zbadać rozkazał i tajemnicze powody takiego postąpienia zarządu stacyi wyjaśnił. My z tej sprawy oka nie spuścimy, tak jak w ogóle sprawami na dworcu krakowskim zwłaszcza w magazynach które „cuchną“ aż do skutku zajmować się będziemy.

Węgiel kolejowy. Notatka nasza w numerze 25 »Nowego Kolejarza« wywołała skutek — ale przeciwny naszym zamiarom. Krakowska kasa stacyjna otrzymała najpierw zakaz sprzedaży węgla, następnie wyszedł cyrkularz z dyrekcyi, że węgiel kupiony w grudniu nie może być pobrany w styczniu, bo droższym będzie o kilka koron. W ostatnich zaś czasach postanowiły nasze kochane ojcowskie władze kolejowe - że już od 15 grudnia węgiel będzie droższy o 5 Kor 10 hal na tonie i ostatni termin zakupna węgla po dawnej cenie, jest połowa grudnia. Z całego tego bigosu hultajskiego widać, że dla ułatwienia sobie manipulacyi, ściągnie władza pożądaną sumę pieniędzy z personalu, za węgiel pobrany w drugiej połowie grudnia — i do tego zupełnie bezprawnie. Możeby pan dyrektor Horoszkiewicz kazał sobie tę sprawę dokładnie objaśnić i ukrócił trochę te orgie biurokratyczne.

Do rozdania między personal otrzymała c. k. Dyrekcya w Krakowie kwotę 22.000 koron, — w formie dodatku drożyźnianego.

Przypominamy rozdawnictwo takiego dodatku w przeszłym roku — i ogólne żale personalu nie obdarowanego tymże. Mamy nadzieję że w tym roku władze postąpią jak należy a dodatek ten otrzymają tylko „porzebujący“ — choćby nawet protekcyi u panów referentów nie mieli.

„Samopomoc“ — stowarzyszeniem politycznem?! Okólnikiem c. k. Dyrekcyi kolej w Krakowie do L 110743/II z 3-go grudnia 1907 zabroniono odbywania publicznych, politycznych zgromadzeń w lokalach będących własnością Zarządu kolejowego a naczelnikom urzędów, zagrożono pociągnięciem ich do najsurowszej odpowiedzialności w drodze dyscyplinarnej, gdyby na takie zgromadzenie w lokalach kolejowych pozwolili

Skonstatować musimy, że nigdy w żadnym budynku kolejowym żadnych politycznych zgromadzeń nie urządzano. Urządzali wprawdzie kolejarze poszczególnych stacyi zebrania poufne za wiedzą swych przełożonych a nawet z ich współudziałem — w celu organizowania się w stowarzyszeniu zawodowem — ale nigdy politycznym. Obecnie nazywa władza nasze stowarzyszenie, politycznem. Czy ma na to dowody? Prosimy o odpowiedź!

Kolejarze zajęci przy c. k. kolei północnej organizują się na gwałt, ale bez pomocy dotychczasowych swych opiekunów z wiedeńskiej Centrali. Już i oni przejrzeli i odpychają od siebie tych, którzy przez lat kilkanaście proletaryat kolejowy bałamucili i wyzyskiwali moralnie i materyalnie.

W ostatnich dniach odbywały się zgromadzenia personalu kolejowego w Boguminie, Morawskiej Ostrawie, Trzebini i Oświęcimiu, na których ogromna większość oświadczyła się przeciw organizacyi socyalistycznej a za założeniem organizacyi zawodowej bezpartyjnej. Kolegom tym przesyłamy z naszej strony serdeczne życzenia, i wyrazy zachętą do walki z czerwoną maffią, dla dobra ogółu proletaryatu kolejowego.

Czy to możliwe? Konduktor Bronisław Kosiba służył przez lat 27 prowizorycznie a mianowicie przez 12 lat jako konduktor pomocniczy (Aushilfskondukteur) — przedtem od roku 1879 jako przesuwacz przy kolei Karola Ludwika. — Dopiero w tylu dniach otrzymał dekret na konduktora z ważnością od dnia 2 stycznia 1907 i pensyą 800 kor. Do funduszu prowizyjnego zapisał się dopiero w roku 1899 gdyż pierwej jako prawdziwy nędzarz wkładek uiszczać nie mógł.

Co na to powiedzą władze kolejowe -- i nasi posłowie we Wiedniu?

Paszkwilant ukarany. Jak donosiliśmy w numerze 24 w artykule p. t. „Czerwone szelmostwo“ zaskarżył palacz Reszytalski redaktora „Kolejarza“ lwowskiego przed sądem o potwarz popełnioną drukiem. Sąd przysięgłych uznał winę Kaczanowskiego 9 głosami a trybunał zasądził go na 14 dni aresztu z zamianą na 70 koron grzywny.

Jako okoliczność wysoce łagodzącą przyjęto to, iż oskarżyciel prywatny nie żądał ukarania potwarcy. Donosi o tem „Wiek Nowy“ z dnia 5/12. Mimo to już 6/12 rzuca się „Głos“ socyalistyczny z nowemi inwektywami na Reszytalskiego. Nie ma to jak moralność maffii czerwonej! Mogą kraść bezkarnie bo to 70 kor. na które znowu Kaczanowski może być skazany — nie zapłaci on z własnej kieszeni — ale złożą się na tę sumę datki najbiedniejszych a... naiwnych kolejarzy!

Odpowiedzi od Redakcyi.

J. S. Strażnik kolejowy. Przesłany artykuł zużytkujemy wkrótce. Sprawę zaliczenia lat służby badamy i porobimy odpowiednie starania.

W. L. Strażnik kolejowy. Proszę być zupełnie spokojnym. Tajemnica listowa jest dla Samopomocy świętą.

R. P. Maszynista. Zupełnie zgadzamy się z Kolegą i czekamy o przysłanie zapowiedzianych dokumentów, bo dotąd nie nadeszły. Projekty wasze omówimy jeszcze podczas walnego Zgromadzenie w Krakowie,na które koniecznie przybyć musicie.

R. W. w Rzeszowie. Ponieważ w styczniu 1908 odbędzie się walne zgromadzenie Samopomocy dla zmiany statutów, dlatego nie wysyłamy starych statutów. Do stycznia niedaleko.

K. M. Kraków. Łajdactwa tego draba co nawet polskiego języka nie zna, wkrótce omówimy. 1 złoty kołnierz nie ochroni go od cięgów jakie dostanie.

Kolega G. H. Kraków. Notatka nasza o śmierci konduktora Wróbla była przedrukiem z jednej z gazet krakowskich.

Stefan Ulberski

Lwów dojazd do głównego dworca **lokal towarzystwa spożywczego urzędników** służby kol. c. k. państw. Poleca swój handel zaopatrzony w towary kolonialne spożywcze, artykuły gospodarstwa domowego, wina, koniaki i **rumy.**

Specyalność Herbata z wieżą

Szarskiego i Syna w Krakowie. Dogodny sklep dla gości z prowincyi z powodu bliskości dworca głównego.

Bernard Eisler

Kraków, Stradom L. 3

poleca swoją

Pracownię sukien męskich

którą zaopatrzył w najlepsze materye angielskie, francuskie i krajowe. — Wszelkie zamówienia tak z własnego jak i z dostarczonego materyału wykonuje szybko według najnowszego kroju po umiarkowanych cenach, **które także w ratach miesięcznych uiszczone być mogą.**

DALMATYŃSKIE

WINA NATURALNE

Czerwone od 23, 26 centw i wyżej za liter
Białe od 25, 27, 29 „ „ „ „ „

wysyła za pobraniem od 30 litrów w zwyż

M. UDINA

hurtowny handel win

w RIECE (Fiume), Przymorze.

Dla personalu c. k. kolei państwowych wysyła nach personalnych (regie) począwszy od Lubiany przewozowym zielonym. Liczne uznania i listy po każdej chwili służą do przeglądnięcia.

Uniformy, czapki, wyroby kuśnierskie

dla kolei

Wilhelm Beck i synowie

Wiedeń. — Lwów, Wałowa 11.

Dostawcy wielkich kolei żelaznych

PROJEKT USTAWY KOLEJWOEJ

uchwalonej przez konferencyę kolejarzy w Krakowie w dniach 15 i 16 września 1907 roku

II-gi nakład

z poprawkami komisyi ustawowej jest do nabycia w administracyi „Nowego Kolejarza“ po cenie 20 hal. za egzemplarz, z przesyłką pocztową 25 hal. Po nad 10 egzemplarzy przesyłka bezpłatna.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor. W. Etgens

Drukiem S. L. Deutschera w Podgórzu